

## Regulacja banków w sposób austriacki

Autor: **David Howden**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Mateusz Wiatr**

Większość ludzi — od młodszych do starszych i o różnych poglądach politycznych — jest zjednoczona wspólną więzią. Idea, według której banki zasługują na pomoc podatników, jest postrzegana przez nich jako działanie całkowicie niemoralne. Przedsiębiorcy postrzegają pakiety ratunkowe dla banków jako nieuczciwe faworyzowanie, które dotyczy tylko wybranych biznesowych przedsięwzięć. Osoby, które reprezentują poglądy lewicowe, postrzegają to działanie jako pomoc dla rządzącej grupy społecznej i uderzenie w zwykłych obywateli. Natomiast osoby o poglądach prawicowych postrzegają taką pomoc jako kolejną formę opieki społecznej: redystrybucję bogactwa od osób ciężko pracujących do lekkomyślnej klasy banksterów (połączenie słów: bankier i gangster — przyp. tłum.).

Pomimo wspólnej pogardy dla bankierów widoczna jest różnica dotycząca problemu radzenia sobie z nimi. Jedna grupa proponuje ograniczenie regulacji — pozwolenie mechanizmom rynkowym na działanie umożliwi zwycięstwo ducha rozważli i pracowitości. To stwierdzenie uznaje siły działające na rynku za samodzielny i naturalny czynnik ograniczający wielkość przedsiębiorstw, aby uniknąć problemu powstawania przedsiębiorstw „zbyt dużych, by upaść”, poprzez wiele z tych samych bodźców, które pobudzają konkurencyjność.

Inna grupa uważa, że rozwiązaniem jest wzrost liczby regulacji. Według tej grupy naturalnym trendem w biznesie jest formowanie się dużych monopolii. Wraz ze wzrostem wielkości przedsiębiorstw, zyskują one polityczne wpływy oraz zaczynają sprawiać wrażenie bycia niezbędnymi dla gospodarki. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest nie tylko postrzeganie firmy jako „zbyt dużej, by upaść”, ale także likwidacja wszelkich pojawiających się problemów za pomocą wpływów politycznych.

Jak w większości przypadków, prawda leży gdzieś pośrodku.

Pierwsza grupa zauważyła poprawnie, że powstają dwa negatywne zjawiska spowodowane wzrostem regulacji. Z jednej strony polityka regulacji na zasadzie uchwalania jednej uniwersalnej ustawy (tak jest zazwyczaj na poziomie federalnym) nie jest w stanie wziąć pod uwagę wszystkich zawiłości i tempa rozwoju biznesu. Ta polityka wpływa również na osoby i przedsiębiorstwa, powodując zmniejszenie ich ostrożności. Pod pretekstem, że władza ustala rozsądne prawo, jednostki nie widzą potrzeby monitorowania działalności przedsiębiorstw pod względem tego, czy ich zachowanie jest odpowiedzialne. Przedsiębiorstwa również ulegają temu sposobowi myślenia. Stosowanie się do istniejącego systemu regulacyjnego daje im pociechę w tym, że każde zagrożenie ich stabilności można zrzucić na błędy organu ustawodawczego.

Z drugiej strony, zwiększenie ilości regulacji stwarza problem, który jest nazywany przez ekonomistów „pokusą nadużycia”. Sytuacja ta występuje wtedy, gdy dany podmiot może osiągać korzyści, nie martwiąc się o późniejsze koszty. Sektor finansowy jest obecnie w oczywisty sposób dotknięty tym problemem.

Banki i inne instytucje finansowe są w dużej mierze ograniczone przez prawo. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że żadna dziedzina nie jest aż tak regulowana jak finanse i żadna inna nie przeznaczona jest tyle czasu i środków w celu zapewnienia zgodności ze złożonym ustawodawstwem. Pewne poziomy kapitału muszą być utrzymywane, sprawozdania muszą być punktualne i czytelne, a pewne typy aktywów są obowiązkowe do zakupu lub też nie. Banki przestrzegając tych regulacji, mają poczucie, że przetrwają – lub wręcz rozwiną się – jeżeli tylko będą działały w ramach obowiązującego prawa.

Jednakże staje się to coraz bardziej oczywiste, że regulacje finansowe wprowadzone w ciągu ostatniej dekady nie mogą już utrzymywać zdrowej kondycji branży finansowej. Pomimo (lub być może z powodu) tych wszystkich regulacji znaczna część firm nie jest w dobrej kondycji finansowej. Kogo jednak za to winić? Byłoby łatwo winą obarczyć przedsiębiorstwa, lecz uczyniły one wszystko, czego wymagały od nich regulacje.

Może przynajmniej warto rozważyć złagodzenie przepisów? Czyniąc to, osiągnęłyby się podwójną korzyść.

Z jednej strony, odpowiedzialność firm za niestabilność, do której doprowadziły, byłaby bardziej oczywista. Z drugiej strony bez regulacji bardziej lekkomyślnie i nieudolnie zarządzane firmy upadłyby już do tej pory z powodu braku kontroli ze strony ustalającego zasady „rodzica”, który karciłby je za

popelniane błędy. Rezultatem byłaby mniejsza ilość niestabilnych przedsięwzięć i zwiększenie uwagi na zagrożenia płynące z własnych poczynań.

Jak wcześniej stwierdziłem, obie strony mają rację tylko do pewnego stopnia, zakładając, że te wołania za zwiększeniem regulacji są poparte merytorycznymi argumentami. I to jest prawda. Natomiast parafrazując słowa Inigo Montoyi, kiedy oni używają słowa „regulacja”, nie sądzę, aby znaczyło to samo, co oni myślą, że znaczy.

Prawdą jest, że nie wszystkie firmy mają równe szanse. Jest to szczególnie widoczne w branży finansowej, a zwłaszcza w sektorze bankowym. Banki posiadają przywilej rezerwy częściowej. Skutkiem tego banki zachowują się w sposób, który znacznie różni się od funkcjonowania innych firm. Można przez to błędnie stwierdzić, że powodem tej sytuacji jest „nieodpowiednia regulacja”.

Depozytor umieszcza pieniądze w swoim banku. Rezultatem jest depozyt, a jego właściciel ma prawo do wypłacenia tej sumy w dowolnym momencie. Niektórzy mogliby sądzić, że bank jest zobowiązany do trzymania tych pieniędzy w skarbcu, tak jak byłyby przechowywane inne zdeponowane dobra — jak na przykład ziarno w silosie — które muszą być dostępne od ręki. Prawo stanowi jednak inaczej. Banki są zobowiązane do trzymania w skarbcu tylko części środków zgromadzonych na kontach i mają możliwość rozdysponowania pozostałych środków, jak sobie tego życzą. Kanada i Wielka Brytania są przykładami krajów, gdzie nie obowiązują żadne regulacje dotyczące przechowywania przez banki ustalonego procenta depozytów złożonych na kontach. W Stanach Zjednoczonych, w przypadku gdy bank ma na kontach transakcyjnych (depozyty i konta należne z tytułu) sumę netto mniejszą niż 12,4 mln dolarów, stopa rezerwy jest ustalona na zerowym poziomie. To znacząco różni się od silosów na ziarno, w przypadku których prawo bezwzględnie wymaga od właściciela silosu utrzymania 100 proc. zdeponowanego zboża.

Istnieją dwa efekty bankowości z rezerwą częściową — oba nie są korzystne dla przeciętnego Kowalskiego.

Po pierwsze, banki rozrastają się, ponieważ posiadają dostęp do źródeł finansowania, które nie istniałyby, gdyby banki traktowane były na takich samych prawach jak inne przedsiębiorstwa. Prawdziwe jest stwierdzenie komentatorów, że „banki są inne”. Posiadają one przywilej prawny, który umożliwia im większy rozrost, niż byłoby to naturalnie możliwe. To także

tłumaczy, dlaczego tak wiele banków i instytucji finansowych jest uważanych za zbyt duże, by upaść.

Po drugie, działalność banków staje się coraz bardziej ryzykowna. Każdorazowo, gdy depozyt nie jest pokryty w stu procentach, depozytor jest zagrożony nieotrzymaniem z powrotem jego całości. Jeśli bank przeznaczy depozyt na sfinansowanie kredytu hipotecznego, a pożyczkobiorca nie dotrzyma warunków umowy i nie będzie w stanie zwrócić pieniędzy bankowi, wtedy powstanie ryzyko, że depozytor straci część swoich pieniędzy. Bardziej prawdopodobnym przypadkiem jest „run na bank”, czyli sytuacja, w której wielu depozytorów próbuje wypłacić swoje pieniądze w tym samym czasie. Rezultatem jest niewystarczająca ilość środków, aby zrealizować wszystkie żądania wypłaty. Ta sytuacja dotknęła różne banki w Islandii, Irlandii, Anglii oraz na Cyprze w ciągu ostatnich czterech lat.

Mało osób przejmuje się drugim problemem z powodu możliwości spełnienia się pierwszego scenariusza. Odkąd banki stały się zbyt duże, by upaść, jesteśmy stale zapewniani, że jeśli jeden bank zbankrutuje, to my, depozytariusze, nie stracimy własnych pieniędzy. Rząd zobowiązał się w sposób dorozumiany, a nawet jawny, poprzez ubezpieczenie depozytów, że wkroczy i pomoże nieodpowiedzialnym graczom.

Rezultatem jest wprowadzający w błąd stan rzeczy, który możemy obserwować dzisiaj. Dwie strony sporu domagają się tej samej rzeczy – stabilności banków – chcąc uzyskać to za pomocą całkowicie przeciwstawnych środków. Obóz „zwiększenia regulacji” jest w konflikcie z opcją „zmniejszenia regulacji”.

## **Rozwiązanie**

Te dwie opcje nie wykluczają się wzajemnie. Możliwe jest zażegnanie problemów pokusy nadużycia i instytucji „zbyt dużych, by upaść” poprzez jeden odważny krok – zniesienie bankowości z rezerwą cząstkową.

Dzięki zlikwidowaniu tego prawnego przywileju zostaje wyeliminowana możliwość rozrostu banków do takich ogromnych rozmiarów. Poprzez podleganie tym samym zasadom (można nazwać je „regulacjami”), jakim są podporządkowane inne przedsiębiorstwa przyjmujące depozyty, banki nie będą nadmiernie uprzywilejowane. Kiedy rozmiar banków zmniejszy się, doktryna „zbyt dużego, by upaść” odejdzie w niepamięć lub zostanie w znacznej części

ograniczona. To znaczy, że depozytorzy i bankierzy uświadomią sobie, że odpowiadają osobiście za straty swoich banków.

Ryzyko utraty to mocny argument w likwidacji problemu pokusy nadużycia. Należy pamiętać, że problem ten staje się poważny tylko wtedy, gdy możliwość danej osoby do osiągnięcia zysku nie ciągnie za sobą ryzyka straty. Świadomi możliwości poniesienia porażki, depozytorzy będą wymagać od banków obietnicy wprowadzenia rozważnych zasad dotyczących ich funkcjonowania, a bankierzy będą zmuszeni sprostać tym żądaniom.

Krytycy, którzy obawiają się problemu „zbyt dużych, by upaść”, mają rację. W pewnym sensie potrzeba więcej „regulacji”. Niezbędna jest regulacja banków za pomocą tych samych środków i przepisów prawnych, które zostały użyte przeciwko oszustwom w innych sektorach. Krytycy, którzy obawiają się pokusy nadużycia, także mają rację. Niezwykle potrzebne jest zmniejszenie ilości każdego innego rodzaju regulacji.

Naprawa zepsutego systemu finansowego nie musi być utrudniana poprzez polityczne różnice, które są nie do pogodzenia. Rozpoznanie prawdziwych problemów — przywilejów prawnych i podejmowania zbyt dużego ryzyka — pozwala na ujęcie zwolenników różnych rozwiązań w jedną spójną grupę. Zupełnie inną kwestią jest sprawienie, by zgodzili się z tym bankowcy.